nasza SPRAWA

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 5. Rok VII | Tarnów, 29 stycznia 1939 | Cena 10 gr



Św. Jan Bosco, syn biednego chłopa, najsławniejszy w dziejach wychowawca młodzieży, założyciel Zgrom. Salezjanów, rozumiał doniosłą rolę dobrej gazety i książki. Pisał broszury uświadamiające, artykuły, opowiadania i utwory teatralne dla młodzieży. Żył w latach 1815-1888.

Skończyć z bezwyznaniowością organizacyj

Życie organizacyjne rozwinęło się wszędzie w ostatnich latach nadzwyczaj bujnie. Dziś już nie tylko po wielkich, ale i w małych miasteczkach i wioskach działają rozmaite związki i koła polityczne, oświatowe, zawodowe, sportowe, rozrywkowe i inne. W mieście każdy obywatel należy z reguły do kilku, a nawet kilkunastu z nich. Nie wszystkie objawiają jednakową żywotność i ruchliwość, każda jednak z tych organizacyj mniej lub więcej mocno i skutecznie przyczynia się do kształtowania życia w danym środowisku, do urabiania swych członków.

Mimo różnorodności zadań, jakie poszczególne zrzeszenia sobie stawiają, mogą one pod pewnym względem podobnie na nich oddziaływać, może je ożywiać jedna wspólna idea. I tak wiemy, że u nas prawie wszystkie, niezależnie od sobie właściwych celów, jakie osiągnąć usiłują, równocześnie zmierzają do wychowania swych członków na świadomych i karnych obywateli. Duch patriotyczny, idea państwowości występuje w nich zdecydowanie. Ten charakter polski, narodowy, obywatelski bardzo często zastrzeżony jest i podkreślony wyraźnie w samym statucie.

I słusznie. Trudno bo sobie wyobrazić poważniejszą, zbiorową, publiczną działalność jakiejś grupy obywateli, w której by można całkowicie abstrahować od ich naczelnych względem państwa obowiązków i najgłębszych patriotycznych uczuć. O Polsce tedy, jej potędze i świetności pamiętają i związki kombatanckie i koła oświatowe i cechy rzemieślnicze i kluby sportowe i t. d. I — powtarzamy — uzasadnione to jest i konieczne. **Polakiem bowiem czuć się należy zawsze i wszędzie.**

A teraz popatrzmy, jak się przedstawia w organizacjach tych strona... wyznaniowa. Chodzi nam o to, czy ujawniają one w jakiś sposób swoją katolickość, czy pod tym względem równie wyraziście się przedstawiają. Niewątpliwie wszak skupiają one w swoich szeregach niemal wyłącznie Polaków-katolików, a również i działalność ich, czy rozwija się ona w kierunku kulturalnym, społecznym, gospodarczym czy jakimkolwiek innym, zawsze w pewien sposób zahacza o zagadnienia z zakresu etyki życia zbiorowego, opiera się, a przynajmniej opierać winna na jakichś ogólniejszych jej zasadach. Spodziewać by się należało, że zasady te będą bliżej określone, tak, by można od razu poznać, iż dana organizacja w swej działalności stoi na gruncie katolickiej nauki i moralności. Takie czy inne podkreślenie w statucie, chociażby ogólnikowe lub marginesowe, w każdym razie ujawniłoby wyznaniowe oblicze związku.

Niestety, musimy stwierdzić, że o uwydatnieniu tych wyznaniowych, katolickich znamion nasze organizacje najzupełniej nie myślą. Gorzej, zarówno w swych statutach, jak i różnego rodzaju wystąpieniach świadomie nieraz dążą do wytarcia, usunięcia wszystkiego, co by nosiło jakąkolwiek cechę wyznaniowości i religijności. Nie chcą się nią w najmniejszym stopniu zabarwiać i wyróżniać. Stuprocentowa laickość — to główna ich troska i znamię. I chyba tylko jeszcze poświęcenie sztandaru wskazywałoby, że w skład ich wchodzą nie bezwyznaniowcy, czy ateusze, ale katolicy. Swoją drogą, nie brak i takich związków, które programowo uprawiają działalność wrogą Kościołowi i religii.

Skąd to tak rażące zeświecczenie naszego organizacyjnego życia? Jak mogło ono w naszym społeczeństwie, o którego religijności, katolickich przekonaniach i gorącym przywiązaniu do Kościoła tyle się zwykło stale mówić i pisać — pojawić się i rozszerzyć?

Dwie na to złożyły się przyczyny: katolicyzm u wielu osób nie jest tak głęboki i aktywny, skoro jego zasięg i wpływ kończy się zaraz za progiem ich domów. To jedno. A drugie: niewątpliwie znaczna część tych przeróżnych zrzeszeń i ugrupowań, wyznaniowo tak wybitnie neutralnych, inspirowana jest i kierowana przez ludzi bez wiary, do Kościoła i jego nauki niechętnie lub wprost wrogo usposobionych.

Chcąc tedy, by pomiędzy naszą szczerą katolickością z jednej, a bezwyznaniowością naszych organizacyj z drugiej strony znikł ten rażący rozdźwięk, by te ostatnie również stały się w pewnej mierze wykładnikiem naszego katolickiego światopoglądu, musimy obie wymienione przyczyny usunąć. **Podobnie jak Polakiem, tak i katolikiem czuć się winniśmy zawsze i wszędzie, nie tylko w czterech ścianach domu i kościele.** Nadto baczniejszą uwagę musimy zwracać, jacy ludzie stoją na czele organizacyj, kto zasiada w ich zarządach i wydziałach, jakie są ich poglądy i dążenia, które nam narzucić usiłują. Również gruntowniej i krytyczniej musimy poznawać ideowe założenie własnych zrzeszeń. Jeśliby się zaś okazało, iż te pozostają w sprzeczności z nauką Kościoła, lub atmosfera w nich panująca oziębia naszą religijność — wówczas szeregi ich stanowczo winniśmy opuścić. Wzywa nas do tego Synod w uchwale 57. **„Ilekroć w zrzeszeniach pod względem wyznaniowym neutralnych istnieje dla wiernych niebezpieczeństwo osłabienia ducha religijnego, katolicy, zgodnie z poleceniem Stolicy Apostolskiej, powinni trzymać się od nich z dala".**

Oczywiście sama taka obronna akcja nie wystarczy do przeobrażenia naszego życia organizacyjnego, wywietrzenia zeń atmosfery przesadnej laickości, a nadania mu pewnych pożądanych zabarwień wyznaniowych. Tu konieczną jest rzeczą rozwinięcie pozytywnej działalności w kierunku tworzenia katolickich związków, a zwłaszcza zawodowych i kulturalnych, jakich przykładem może być Ch. Z. Z., oraz powstałe ostatnio w niektórych miastach koła katolickich inżynierów, lekarzy, artystów, pisarzy i i. Obowiązek ich zakładania przypomina nam również w tejże uchwale Synod: **„We wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, jak w sferze kulturalnej, oświatowej, zawodowej i innych, katolicy powinni łączyć się w zrzeszeniach statutowo opartych na nauce Chrystusowej i pielęgnować w nich ducha i zasady katolickie".**

Tylko w ten sposób ujawnimy na zewnątrz wyznaniowy, katolicki charakter naszego narodu i kultury. **MS.**

Światło Gromnicznej

Panno Przeczysta, co stajesz w świątyni,
By wyczekiwać łaski oczyszczenia,
Choć dusza Twoja jak słońce się mieni,
Niepokalana — kryształ łask rozplenia...
Dając nam „Światłość Światłości:
Jezusa"!

Panno! błagamy, zrób z nas Naród — słońce,
Jasne umysły daj, dusze płonące,
Niech się nie boim ująć w swą prawicę
KRZYŻA CHRYSTUSA...
ROZPALAĆ GROMNICĘ,
I nieść jej światło na wschodnie rubieże,
Czynami ucząc, co to znaczy:
„WIERZĘ"!

SŁOWO BOŻE

Czy znasz tę historię?

EWANGELIA
na 4 niedzielę po Trzech Królach.

Wonczas wstąpił Jezus w łódkę, weszli za nim uczniowie jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak iż się łódka falami okrywała: a On spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie zdumieli się, mówiąc: Któż jest ten, że mu wiatry i morze są posłuszne? (Mat. 8, 23-27).

●

Było to prawdziwe nieszczęście! Umarł ubogi człowiek i nic po nim nie zostało, tylko maleńki syn i pełno długów. Jeden z wierzycieli, bardzo bogaty i o złotym sercu pan, dowiedział się o tym nieszczęściu — ulitował się nad sierotą i przyjął go do swojego domu.

Gdy chłopiec miał już lat kilkanaście, przywołał go pan do swego pokoju. W ręce trzymał dwa listy. Jeden z czarną obwódką i czarną pieczęcią — drugi bielusieńki jak śnieg z pieczęcią złotą. Zdziwionemu ogromnie chłopcu podał najprzód pierwszy list, żałobny i rzekł: „Otwórz i czytaj". Chłopiec otworzył — ale przy czytaniu coraz większy smutek przejawiać się zaczął na twarzy, ręce drżały, a wraz z nimi i list. Co było w tym nieszczęsnym liście? Były wypisane długi, jakie zaciągnął u bogatego pana jego ojciec — a równocześnie podane były wszystkie wydatki, jakie poczynił na niego dobry pan przez szereg lat. W całości była to suma ogromna. Młodemu aż się słabo zrobiło. Widział bogaty i dobry pan przerażenie chłopca, rzekł więc do niego z całą życzliwością: „Widzisz jasno, że nigdy nie będziesz mógł spłacić długów swojego ojca i zwrócić sum, które na ciebie już wydałem... Ale też nie będziesz płacił. Mój syn, jedyny, jakiego mam, prosił mię, żebym ci wszystko darował. I z miłości dla drogiego mi syna wszystko ci obecnie daruję". To mówiąc, podarł list z długami i wrzucił do pieca.

Chłopiec nie wiedział w pierwszej chwili, czy to sen, czy rzeczywistość. Dopiero po pewnej chwili pojął wielką łaskę, jaką mu bogaty opiekun wyświadczył. Oczy zabłysły radością. Pełen wdzięczności ujął rękę swego dobroczyńcy i złożył na niej gorący pocałunek.

Ale pan i opiekun mówił dalej do chłopca: „Jesteś wolny od długów, ale nie masz ani grosza. Jesteś biedny. Ale syn mój i o tym pomyślał i prosił mnie, żebym cię obdarzył majątkiem. Biorę cię więc za syna. A żebyś miał dowód na to, daję ci ten drugi list. W tym liście jest twój dyplom szlachecki. Jesteś teraz bez długów, jesteś bogaty, należysz do naszej rodziny, jesteś moim przybranym synem".

Czy trzeba długo i szeroko objaśniać tę historię? Wiesz dobrze, co ona oznacza. Bogatym panem jest Bóg, a biednym sierotą jesteś ty. Zadłużony byłeś po uszy wskutek upadku praojca Adama. Nigdybyś z tych długów się nie wydostał. Ale Jezus Chrystus prosił swojego dobrego Ojca za tobą — i Bóg Ojciec przy chrzcie św. przekreślił i zniszczył twoje długi, obdarzył cię niezwykłymi bogactwami swojej łaski i przybrał cię za swego syna... Czy mógł więcej Ojciec niebieski dla twojego dobra i szczęścia uczynić?

Dziećmi Boga staliśmy się w dzień naszego chrztu! Co za godność, jakie wyniesienie i zaszczyt!

A dziś — co może z tego zostało?

Bł. Maria od Aniołów, gdy jeszcze była małym dzieckiem, znalazła w jakimś zapomnianym miejscu ojcowskiego pałacu stary krucyfiks. Był bardzo zniszczony, kurzem pokryty, ręce i nogi były częściowo odłamane... Zasmuciła się dziewczynka na widok tak zniszczonego krzyża. Ze łzami w oczach podniosła ze czcią krucyfiks i złożyła na miękkiej poduszce, oczyściła z kurzu i jak mogła starała się nadłamane części naprawić.

Przy tej robocie inny jej się przedstawił obraz. Pod wpływem oświecenia Bożego zrozumiała, że to grzechy ludzkie tak wyniszczyły Syna Bożego, który się stał człowiekiem. Uświadomiła sobie, że i ona sama do tego się przyczyniła. Żal serdeczny ścisnął jej serce — a ona zrobiła postanowienie, że resztę życia poświęci na to, by wynagradzać Panu Jezusowi cnotliwym życiem za swoje własne grzechy — i grzechy innych.

Przy chrzcie św. poświęcona została nasza dusza na kościół, a w tym kościele jakby na ołtarzu postawiono krzyż z Panem Jezusem.

Jak ten Ukrzyżowany wygląda dziś w twojej duszy?... **P.**



Gromniczna

Chrzty pogańskie w Niemczech

Z dniem 1 stycznia br. weszło w życie w Austrii prawo o zapisywaniu nowonarodzonych w urzędach stanu cywilnego. Narodzenie dziecka ma być zgłoszone w ciągu tygodnia w tych urzędach. Ceremonia nadania imienia i wystawienia dokumentu nadanego imienia ma się odbyć w ciągu miesiąca. Ta ceremonia ma zastąpić chrzest religijny. Wprawdzie mogą rodzice, jeśli zechcą, dać ochrzcić swe dziecko, ale nie jest to obowiązkowe, ani nie ma żadnego znaczenia wobec państwa. („Kl. Volks-Zeitung").

Poza tym nadmienić należy, że propaganda za odstępstwami nie ustaje, że wojsko ogłosiło się jako jednostka „ponadwyznaniowa", że od 1 kwietnia b. r. mają być zwijane szkoły wyznaniowe.

KALENDARZYK

29. N. **4 po 3 Kr. Św. Franciszek Salezy,** wielki uczony, biskup, autor „Filotei", patron prasy katolickiej.
30. P. **Św. Martyna** rozdała swój ogromny majątek ubogim. Po strasznych męczarniach została ścięta za wiarę.
31. W. **Św. Jan Bosco.**
1. Ś. **Św. Ignacy,** biskup, męczennik.
2. C. **Oczyszczenie Najśw. Marii Panny.** Święcenie gromnic.
3. P. **Św. Błażej,** biskup, męczennik.
4. S. **Św. Andrzej Korsini,** biskup, wsławił się życiem bardzo świątobliwym i umartwionym.

Czerwony sztandar (10)

Bez przykazań i bez sumienia

Nikt chyba nie chciałby żyć pod jednym dachem z człowiekiem bez sumienia, nie uznającym Bożych przykazań. Człowiek taki jest straszny.

Socjalizm zmierza właśnie celowo do tego, by się całe społeczeństwo składało z ludzi bez sumienia, z ludzi nie uznających Bożych przykazań.

Postępowanie wedle przykazań Bożych nazywamy moralnością lub etyką. Socjalizm, głoszący hasła bezbożności, nie uznaje i nie może uznawać przykazań Bożych.

Zasady moralności uznają socjaliści tylko za wynik stosunków gospodarczych, a jeśli zmienią się stosunki gospodarcze, zmienią się i te zasady moralne, które ludzie wierzący nazywają przykazaniami.

„Czynnik moralny jest najbardziej zmienny ze wszystkich rzeczy... Zmiana ustaw moralnych (po naszemu „przykazań") nie może nas dziwić, lecz raczej przeciwnie — byłoby rzeczą dziwną, gdyby wraz ze zmianą przyczyny nie zmieniał się także skutek... Skostniałe (t. j. odwiecznie uznawane „przykazania") przestają być pierwiastkiem społecznym postępu... stają się zaporą postępu". Tak pisze o moralności i przykazaniach socjalistyczny pisarz K. Kautsky w książce p. t.: Etyka (str. 128—136).

Przykazania Boże są więc wedle socjalistów zaporą postępu. Jest „zaporą postępu", jeśli ktoś wierzy, kocha i czci Pana Boga, jeśli się modli i chodzi do kościoła. Jest zaporą postępu, jeśli dzieci szanują rodziców, toteż zdarzają się wypadki, że w Bolszewii dzieci szpiegują i donoszą do władz swoich własnych rodziców za niewierność komunizmowi. Dzieci prowadzą przez to swoich własnych rodziców na szubienicę.

Jest wedle socjalizmu zaporą postępu przykazanie piąte, toteż w imię tego postępu mordują ludzi wyznających wiarę w Boga.

Jest wedle socjalistów zaporą postępu i przykazanie szóste. Nic też dziwnego, że w Bolszewii nie ma już nie tylko czystej młodzieży, ale nawet i czystych dzieci, — że znaczna część dzieci zarażona jest strasznymi chorobami, wynikającymi z grzesznego życia wbrew szóstemu przykazaniu, a to grzeszne życie uznają socjaliści za wysoce moralne, a czystość i moralność za zawadę i przeszkodę postępu.

Jest dla socjalistów przykazanie siódme „środkiem nieznośnego skrępowania społecznego", bo zresztą tego samego zdania są złodzieje i bandyci, przeto socjaliści uważają za rzecz wysoce moralną rabowanie i palenie kościołów i rabowanie własności prywatnej. Okropnym staje się życie ludzkie w takich warunkach! Nie będzie człowiek wprawdzie w państwie socjalistycznym posiadał prywatnej własności, ale przecież pewne rzeczy da mu państwo na jego własny użytek, będzie posiadał kwitki na chleb, cukier, a chociażby na obiad we wspólnej, komunistycznej kuchni. Któż mu obroni tych rzeczy, jeśli silniejsi zechcą mu je zabrać w tym przeświadczeniu, że przykazanie siódme zupełnie niepotrzebnie — a tak „nieznośnie" człowieka wolnego społecznie krępuje.

Jest zaporą postępu wedle socjalistów przykazanie ósme, zakazujące kłamstwa, oszustwa, oszczerstwa, potwarzy i zniewag, toteż komuniści i socjaliści korzystają z wolności od tego przykazania w najszerszej mierze, zwłaszcza jeżeli chodzi o Kościół katolicki. Każde kłamstwo, potwarz, oszczerstwo jest tu uznane za rzecz „wysoko moralną", tego bowiem środka walki z Kościołem domaga się dobro komunistycznej społeczności.

Kto się dostał do „jaskini zbójców", kto przez pomyłkę ludzkiej sprawiedliwości został wtrącony do więzienia i przebywał wśród zbrodniarzy — ten może mieć pojęcie, jak wygląda życie w komunistycznym społeczeństwie, wśród ludzi bez sumienia i nie uznających przykazań Bożych. Bo to, co się dziś dzieje pod względem moralnym w komunistycznej Rosji nie jest jeszcze ostatecznym kresem rozwoju bezbożnego odrzucenia przez socjalizm przykazań Bożych. Jeszcze ludzie zachowali resztki sumień urobionych na wierze w Boga, w Jego przykazania, urobionych zbiorową opinią, opartą na tych przykazaniach. Ale sumienie urobione na tych zasadach, musi pod wpływem haseł „etyki" socjalizmu — powoli zanikać, a nowe pokolenie, wychowane od początku bez Boga, bez przykazań i bez sumienia, musi być pokoleniem zbrodniarzy i oszustów...

Tego socjaliści nie mówią, że w ich państwie nie będą obowiązywać jakiekolwiek zasady moralne. Owszem, twierdzą, że człowiek powinien postępować etycznie. Ale właśnie etyką i uczciwością nazywają oni to, co świat dotąd uznawał za grzech i zbrodnię. Ich uczciwość życia ma pochodzić nie od Boga, tylko od społeczności socjalistycznej. My uznajemy, że to jest dobre, co Bóg nakazuje, a to złe, czego Bóg zabrania. Oni mówią, że to jest dobre, co przynosi korzyść komunizmowi i jego społeczności, o to złe, co szkodzi tej społeczności. Dobro społeczne socjalizmu jest wedle nich zasadą życia, którą się ma kierować w postępowaniu obywatel państwa socjalistycznego. Pozostanie więc, jako jedyny drogowskaz życia, przed duszą człowieka pozbawionego Boga w socjalistycznej republice — jedyna świętość: dobro społeczności komunistycznej. Któż jednak zdoła to dobro pojąć i określić, jeśli socjaliści (za wspomnianym Kautskym) sądzą, że „ideał moralny nie jest niczym więcej jak zbiorowiskiem pragnień i dążeń, wywołanych przeciwieństwem do istniejących stosunków". Jeśli więc dążności przewrotu są ideałem moralnym, to właśnie zbrodnia i wszelaka niemoralność jest wyrazem pragnień,



Wesele jedzie. (Obrazek z Meklemburgii).

wywołanym przeciwieństwem do istniejących stosunków. Dla kogo pozostanie świętością dobro społeczności, jeśli zasadą życia jest użycie? Słusznie powiedział jeden z francuskich pisarzy że „jeśli jeden wół nie jest rzeczą świętą, nie jest też rzeczą świętą i stado wołów". Kto więc nie uznaje jednego bliźniego za rzecz Bożą i świętą, ten nie może uznać za rzecz świętą i wielkiego stada ludzkiego. Socjaliści zaś nie uznają i nie mogą uznać różnicy między człowiekiem a zwierzęciem, między stadem zwierząt a stadem ludzkim, — nie uznając bowiem nieśmiertelnej duszy w człowieku, z uporem głoszą pochodzenie człowieka od małpy, a moralność nawet ludzka (wedle socjalistów — Kautsky, „Etyka" str. 145) „pochodzi ze świata zwierzęcego".

Tę socjalistyczną „moralność" rozpusty i użycia szerzy na wsi ruch wiciowy, który głosi, że celem moralności jest „zaspokajanie potrzeb". „Czyż staranie się o dobrobyt ludzkości, umiłowanie życia, nie jest moralnością najgłębszą i najlepszą?... W ten sposób moralność spożycia zbliża się do moralności starożytnych, które uczyły człowieka kochać życie zgodnie z naturą". (E. Poisson: „Rzeczpospolita Spółdzielcza", str. 144). Więc wszelka zbrodnia, kłamstwo, kradzież i rozpusta nie jest niczym innym, jak „zaspokajaniem potrzeb", „umiłowaniem życia" i postępowaniem zgodnie z wszelkim popędem „natury".

Można łatwo przewidzieć przyszłość takiej socjalistycznej społeczności, która w całej pełni wpoi w myśli swych obywateli powyższe zasady i to, że przykazania Boże są największą zawadą postępu. Zapanuje na świecie wyuzdana rozpusta, która zdegeneruje rodzaj ludzki, od dzieci począwszy. Zapanuje zbrodnia, gwałt, wśród którego wyginą do reszty jednostki szlachetniejsze. Wśród anarchii, do której w konsekwencji swoich zasad zmierza socjalizm, zapanuje wreszcie pierwotne prawo pięści, czyli prawo mordu, gwałtu i rabunku.

Na ten moment właśnie czekają żydzi, którzy dlatego popierają socjalizm i komunizm, dlatego finansują ruch bezbożniczy, że takiego właśnie spodziewają się końca chrześcijańskiej kultury. Liczą na to, że wtedy przyjdą oni — żydzi — i na gruzach i ruinach kultury chrześcijańskiej i świata chrześcijańskiego założą państwo Izraela, w którym każdemu żydowi będzie służyło ośmiu niewolników, byłych chrześcijan.

Ks. Dr J. Piskorz.

Z czego się składają ciała niebieskie

Umysł ludzki ustawicznie bada tajemnice przyrody. Na powierzchni kuli ziemskiej znamy dokładnie zaledwie mały jej odcinek. Łącznie z powietrzem atmosfery, która ziemię otacza, odkryto dotychczas w jej łonie i zbadano 90 pierwiastków, wchodzących w skład materii, z której ziemia się składa. Różnią się one od siebie wyglądem, ciężarem gatunkowym, jak wreszcie różnymi innymi właściwościami.

Zbadanie tych wszystkich pierwiastków było łatwe, bo przecież znajdują się one wszystkie na ziemi. Ale nieco osobliwie brzmieć może będzie, jeżeli powiemy, że możemy również całkiem dokładnie ustalić obecność tych naszych ziemskich pierwiastków na innych ciałach niebieskich, to jest na słońcu, gwiazdach...

Od czasu do czasu spadają na ziemię drobne ułamki ciał niebieskich, krążących po wszechświecie. Nazywamy je **meteorami**; składają się one przeważnie z żelaza. Stąd zatem wiemy, że żelazo znajduje się i na innych planetach.

Jeżeli pominiemy ten wyjątkowy i rzadki wypadek komunikacji między naszą ziemią a wszechświatem — to właściwie zostaje jedynie światło, jako czynnik łączący naszą ziemię z innymi ciałami niebieskimi. Widoczne to jest całkiem wyraźnie, gdy porą nocną patrzymy w niebo usiane gwiazdami. Promień światła, padający z tej o miliardy mil nieraz od nas oddalonej gwiazdy, łączy nasze oko z tym, co światło z siebie wydziela. Wiemy o tym dobrze, że światło powstaje przez spalanie się cząstek materii, czyli przez łączenie się jej z tlenem. Wiemy o tym również, że różne ciała spalając się, wydają z siebie różny blask. Weźmy np. zwykłą lampę czy świecę, zapalmy ją i potrzymajmy nad nią przez chwilę nóż jego płaską stroną do ognia zwrócony, lub mały talerzyk. Zobaczymy, że osadziły się na nim cząsteczki delikatnie sproszkowanego węgla, który nazywamy pospolicie sadzą. Z tego wnioskujemy, że światło, które nam daje świeca czy lampa, powstaje od żarzenia się cząsteczek węgla ze spalającego się knota, zanurzonego w nafcie. Dochodzimy tą drogą do wniosku, że źródłem światła jest spalanie się zawsze cząstek materii. Światło, któreśmy ostatnio otrzymali, było światłem **białym.**

Ale weźmy teraz na koniec noża nieco zwykłej soli kuchennej i zbliżmy nóż do płomienia lampki spirytusowej, który ma odcień niebieskawy. Potrzymajmy go przez chwilę na krawędzi płomienia, a zauważymy, że w czasie syczenia wywołanego przemienianiem się soli w parę i żarzenia się tej pary w płomieniu światło otrzymało zabarwienie wyraźnie **żółte,** a więc całkiem odmienne od dotychczasowego. Jest dużo różnych pierwiastków, które przez spalanie, żarzenie się czy parowanie w ogniu nadają płomieniowi, jakim się ten ogień pali, charakterystyczne zabarwienie. Posługują się tymi objawami towarzyszącymi spalaniu się różnych ciał technicy, używając tych różnych składników chemicznych (lit, bar, stront, bor, miedź) do wytwarzania rakiet i bukietów ogni sztucznych, płonących wszystkimi barwami od złota i purpury począwszy, a skończywszy na soczystej zieleni i zieleni błękitnej.

Jak widzimy więc, barwa światła zależy od pierwiastków, jakie się w ogniu spalają, względnie żarzą. Z tego wnioskujemy, że o ile mamy do czynienia ze światłem charakterystycznie zabarwionym, możemy z koloru tego światła wnioskować o pierwiastkach, które w jego płomieniu się żarzą.

Ale na tym nie koniec.

Zróbmy teraz inne doświadczenie, a mianowicie weźmy szkło o przekroju trójkątnym — z wszystkich trzech stron pięknie oszlifowane (takie szkiełka zwisają zazwyczaj z świeczników, przyozdabiających staroświeckie pokoje) i ustawmy takie szkiełko (nazywa się ono w tym wypadku „pryzmat") w blasku słonecznym, podstawiając za nim w pewnej odległości arkusz białego papieru. Piękne, barwne zjawisko, jakie się nam ukaże, nazywamy widmem słonecznym (spektrum). — Idą w nim wszystkie kolory, od pąsowego i pomarańczowego począwszy, poprzez żółty i zielony aż do błękitnego i fioletowego.

Przyczyną tego zjawiska, które nazywamy „rozszczepieniem" światła, jest to, że światło słoneczne, białe, nie jest jednolite, ale składa się z tysięcznych odcieni, które ułożone według pewnego zasadniczego porządku kolorów, dają barwę białą. Jak więc widzimy, w świetle słonecznym spotykamy się znowu z tym spostrzeżeniem, że tym wszystkim dostrzeganym przez nas w widmie słonecznym kolorom odpowiadać powinny pewne rozżarzone w płonącej masie słońca pierwiastki.

Badania prowadzone przy pomocy specjalnych aparatów (spektroskop) ustaliły, że światło tych planet, które

świecą światłem nie własnym, lecz odbitym (księżyc), składa się z tych samych wszystkich barw, co światło słoneczne. Co więcej — zaobserwowano, że poszczególne kolory (pasy barwne), zawarte w widmie słonecznym, nie idą po sobie bezpośrednio, lecz są poprzegradzane wąziutkimi, ciemnymi paseczkami, przy czym paski te pomagają nam do zorientowania się co do pierwiastków, żarzących się w płonącej masie słonecznej, a posiadających każdy dla siebie oddzielne miejsce, zarezerwowane w widmie. Każdy z pierwiastków ma tam swój jeden czy więcej pasków barwnych w miejscu, które mu zawsze i nieodmiennie w obrębie całego widma przypada. I naszą sól kuchenną łatwo odnajdziemy, ma ona tam bowiem zawsze swą jedną i tę samą żółtą linię.

Bardzo jest ważnym dla badań, jakie w tym kierunku przeprowadzono, aby dla każdego ze znanych nam pierwiastków, znajdujących się na naszej ziemi, ustalić jak najdokładniej miejsce, które płomień jego, względnie żarzenie się jego pary w widmie słonecznym zajmuje. Dokonali tych prac uczeni niemieccy Bunsen i Kirchhof w drugiej połowie ubiegłego stulecia, kładąc w ten sposób niepospolite zasługi dla nauki. Analiza spektralna umożliwiła porównanie tych linii i pasków barwnych, jakie się znajdują w widmie słonecznym, z obrazem otrzymanym przez spalanie przed spektroskopem pojedynczych pierwiastków, doprowadzonych do żarzenia czy to w stanie stałym, czy lotnym. Wynikiem tych doświadczeń było to, że można dziś z całą pewnością ustalić na poszczególnych ciałach niebieskich obecność tych, a nie innych pierwiastków, które spotykamy na naszym globie.

prz. H. L.

W dniu 7 stycznia br. odbył się w sali lustrzanej K. K. O. staraniem Tow. św. Filomeny i Tow. nad Zakładem SS. Albertynek w Tarnowie raut na cele opieki nad Domem dla Nieuleczalnie chorych, oraz nad Zakładem SS. Albertynek.

Czysty dochód w kwocie 1517.02 zł. przeznaczono w równych częściach dla Domu Nieuleczalnie chorych, oraz na budowę nowego pawilonu przy Zakładzie SS. Albertynek w Tarnowie.

Wszystkim, którzy swą pracą przyczynili się do urządzenia rautu, a szczególnie za pracę przy bufecie, przy kasach, za ofiarowanie licznych darów w gotówce i naturaliach, oraz Dyrekcji K. K. O. i Tow. Muzycznemu za bezpłatne wynajęcie sal, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Za Komitet:

Wanda Szypulina. Maria Brodzińska.

Na budowę kościoła Najsł. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: p. B. S. 10 zł., p. M. F. Tarnów 5 zł.

Bóg zapłać.

Katolicyzm Danii

W ostatnich dniach otrzymał święcenia biskupie rodowity Duńczyk, Teodor Suhr, Benedyktyn i zarazem nominację na Wikariusza Apostolskiego Danii. Nominacja ta wywołała w całym kraju przychylne echo.

Dania zawdzięczą swoje nawrócenie działalności misyjnej św. Willibrorda i Ebbo z Reims, a szczególnie pracy arcybiskupów bremeńsko - hamburskich św. Ansgarego i Rimberta. Około r. 860 król duński Harald przyjął chrzest św. wraz ze swym synem Svenem. Szczególne zasługi około rozwoju chrystianizmu w Danii położyli król Eryk Ejegod, a przede wszystkim Kanut Wielki, siostrzeniec Bolesława Chrobrego, fundator wielu klasztorów i kościołów. Kościół duński uniezależnił się od metropolii bremeńsko-hamburskiej przez założenie arcybiskupstwa w Lund. Stało się to w r. 1104. Do czasów reformacji chrześcijanizm rozwijał się wcale pomyślnie; kraj był podzielony na osiem diecezyj; znaczna liczba różnych rodzajów zakonów męskich i żeńskich rozwijała swoją dobroczynną działalność. Podziwu godne pomniki, a zwłaszcza katedra w Roskilde świadczą jeszcze dziś o pobożności i żywotności katolicyzmu średniowiecznego w Danii.

Dania odpadła od Kościoła katolickiego w XVI. wieku za sprawą króla Chrystiana III., który wtrącił do więzienia ośmiu biskupów i zmusił podwładnych do przyjęcia protestantyzmu w r. 1536. Przez trzy wieki prześladowano religię katolicką. Dopiero w r. 1849 przyznano katolikom wolność religijną, choć niezupełną. Od tego czasu rozpoczyna się odrodzenie katolicyzmu w Danii. W r. 1892 stworzono Wikariat Apostolski dla Danii. Wikariat ten podzielony jest na 26 parafii, uznanych c a ł k o w i c i e przez rząd. W Kopenhadze jest 5 parafij katolickich. Wszystkich katolików jest obecnie w Danii około 25.000 na 3 i pół miliona mieszkańców — liczba oczywiście bardzo mała. Na 100 kapłanów, przeważnie zakonników, dwudziestu jest pochodzenia duńskiego. Osiemset zakonnic obsługuje 20 szpitali i wiele innych dzieł miłosierdzia. Pierwszą i największą przeszkodą w ekspanzji katolicyzmu w Danii jest brak kleru rodzimego, wskutek czego katolicyzm traktowany jest jako element obcy. Drugą przeszkodą jest nieuświadomienie religijne i obojętność religijna mas. Jednak w ostatnich latach można zauważyć pocieszającą reakcję przeciw tendencjom liberalnym i radykalnym ubiegłego wieku. Kościół katolicki i średniowiecze katolickie jest przedmiotem poważnych studiów sfer protestanckich. Np. pastor luterski Skydsgaard napisał cenne dzieło o filozofii tomistycznej.

Ojciec św. interesuje się żywo rozwojem katolicyzmu w Danii; w roku 1933 przyjął pierwszą pielgrzymkę duńską w Rzymie; do Papieskiej Akademii Nauk powołał wielkiego fizyka Niels Bohr; żywo popiera sprawę beatyfikacji uczonego biskupa Niels Stensen'a. Ostatnia nominacja rodowitego Duńczyka na Wikariusza Apostolskiego została przyjęta przez cały kraj z zadowoleniem.

Nowy Wikariusz Apostolski urodził się w roku 1896. Po pobycie w Ameryce Południowej przeszedł na wiarę katolicką w Rzymie w r. 1926 i wstąpił do Benedyktynów. Wyświęcony na kapłana w r. 1935, szybko postępował w godnościach zakonnych. Społeczeństwo duńskie przyjęło nominację jako wydarzenie narodowe i bez różnicy wyznań spieszyło z wyrazami hołdu dla nowego dostojnika kościelnego; na wiadomość o tej nominacji wiele osobistości spieszyło z kwiatami do grobu rodziców, by w ten sposób dać wyraz swej czci dla ks. biskupa Teodora Suhr

J. M.

Na nowy kościół w Rudce złożyli: Pp. hr. Dolańscy z Grębowa 5 festmtr. drzewa, spadkobiercy po śp. Z. Jonak 185 zł., mieszk. Rudki za opłatki 100 zł. 40 gr., składka przy szopce 100 zł. 45 gr., dzieci szkolne z dwóch przedstawień 35 zł., 9 gr., Padło J. 20 zł., Pietrzykowski Z. z Piotrkowa 5 zł., W. i H. Rodakowie 25 zł., Gromada Komorów 323 zł. 50 gr., Kom. Bud. Kościoła z rozprzedaży przedświątecznej 176 zł. 65 gr., kurs dokształcający dziewcząt z p. E. Wydrową w Rudce 92 zł. 58 gr., L. i J. Judaszowie 20 zł., J. i W. Lechowie 30 zł.

Nazwiska Ofiarodawców zapisujemy w złotej księdze pamiątkowej i we wdzięcznych sercach naszych.

Za Komitet: Fr. Wydro, sekr.

Wesoły kącik

Chory leżący w gorączce woła:
— Precz! Oddal się wstrętna maszkaro!...
Sąsiad do jego żony:
— A widzi pani, mężowi już lepiej... już panią rozpoznaje.

*

— Ach, panie doktorze, co się bierze na katar?
— Chustkę do nosa...
— Sądzi pan, że to wystarczy?
— Jak nie wystarczy jedna, to dwie.

*

— Mamusiu, dlaczego panna młoda jest do ślubu ubrana w bieli?
— Dlatego, że biały kolor jest kolorem wesela i radości.
— To dlaczego jest pan młody zawsze w czarnym?

Okruszyny

Nie mógł się Władek dość nachwalić sąsiada, który go czytania nauczył.

— Bo to wiecie Antoni tak... Gdy człowiek czytać nie umie, to jest — nie przymierzając — jak ten mieszczuch, co wyjdzie w pole na wiosnę, powietrze łyka, ćwierkaniem skowronka i krakaniem wron się zachwyca, a spytać się go, co rośnie na zagonach, to powie: zboże!...

Ale czy to pszenica, czy żyto, czy jęczmień, albo jakie chwasty — to nie wie... Tak jest z tym, co nie umie czytać, albo nic nie czyta. Każdym krakaniem się zachłyśnie, uwierzy. „A to ten gadał... a to drukowane — to prawda"... lecz co pszenica, a co kąkol i śmieci, nie rozezna nigdy.

Tak było ze mną. Opowiadali rzeczy okrutne, przekrętne. A to o klerze, to znowu, że straszą piekłem, by ludzie słuchali... Pokraczne historie przewalały mi się po głowie i pięść zaciskały ze złości.

Gdym zaczął czytać z jednej i z drugiej strony, to jest socjalistyczną i katolicką gazetę, to się przekonałem, że w katolickiej jest spokój, prawda, delikatność, i że ma prostą drogę... a w socjalistycznej ino ujadanie, żarcie, szczekanie i zdenerwowanie... że tak porównam do psa na łańcuchu, który na każdego, czy trzeba, czy nie trzeba, warczy, bo za to dostanie na miseczce... no i przypomina się, że jeszcze nie uciekł na inne podwórze.

Najlepiej mi przetarło oczy jedno zdarzenie, które na własne oczy widziałem. Wychodzę z dworca kolejowego w Lille, a obok mnie idzie ksiądz z wielką walizką. Podchodzi do niego jakiś osobnik i powiada: Odniosę!... — A ksiądz: Dziękuję, sam zaniosę... nie mam pieniędzy... i szedł dalej. Ten osobnik mu sypnął parę wyzwisk, ale ksiądz się nie odezwał.

Znałem tego księdza i wiedziałem, że ma 800 franków na miesiąc. Ja wtedy zarabiałem 750 franków na 14 dni. Wikt był drogi, więc chyba księdzu z tej pensji niewiele zostało z miesiąca.

Potem w gazecie socjalistycznej czytałem opis tego zdarzenia sprzed dworca. Wstyd mi się zrobiło. Dowiedziałem się z niej, że ów ksiądz wyzywał bezrobotnego, odepchnął, kazał mu iść w diabły, gdy bezrobotny chciał mu odnieść walizkę i choć na bułkę zarobić, by nie umrzeć z głodu...

Upłynęło trochę czasu. Przyszedłem raz na zebranie „tura". Patrzę, za stołem siedzi ten sam osobnik sprzed dworca i honory mu oddają. Od razu go rozpoznałem, więc pytam się:

— Kto to jest?

— Działacz, obrońca nasz... w gazetach pisze... To nie znasz?

— Dawno pisze? — spytałem.

— O, już dawno.

Przypadkiem znowu dowiedziałem się, że ów działacz ma do 2 tysięcy franków miesięcznie. Taki to „bezrobotny" zaczepiał księdza i smarował potem w gazecie. Działacz... co?

Tak to widzicie Antoni... Sami socjaliści mnie uświadomili, że szczekają w gazetach jak pies na księżyc.

Jot.

Uschła ręka

Franciszek G. już jako 14-letni chłopak pracował w kopalni rudy żelaznej. Ciężka praca nie szkodziła młodemu, silnemu organizmowi, lecz do duszy sączył się jad zepsucia. Starsi koledzy nauczyli go pić wódkę, bałamucić dziewczęta, fałszować kwity. Jako 18-letni młodzieniec zarabiał już tyle, co stary górnik, lecz wszystko przepijał z pijakami i ladacznicami.

Był najstarszym synem z 9 dzieci bardzo zacnych rodziców, którzy prośbami, upomnieniami i karami starali się go skłonić do poprawy. Lecz to nic nie pomagało.

Pewnego razu po wypłacie wrócił Franciszek pijany w nocy do domu. Ojciec czekał nań u wejścia z laską w ręku, a za nim stała matka, płaczliwym głosem łagodząc słuszny gniew męża.

We drzwiach powstała bitka między ojcem i synem. Lecz syn był młodszy i silniejszy od starego, spracowanego górnika. Uderzył ojca pięścią tak silnie, że tenże upadł na wznak na kamienną posadzkę. Pobił także matkę. Potem znikł nagle i odtąd nikt nie widział go ani we wsi, ani w okolicy.

— — — — — — —

Z resztkami zarobku udał się do miasta portowego i został marynarzem. Na tym stanowisku zdziczał jeszcze bardziej i upadał moralnie coraz niżej. Do domu nie pisywał wcale. Po kilku latach porzucił służbę morską i objął pracę w jednej fabryce w Północnej Ameryce. Pracował pilnie i dzielnie, lecz zarobek topniał mu w rękach — i nie doprowadził do niczego.

Jako cudzoziemiec i bezdomny błąkał się po różnych miejscach, lecz nigdzie nie osiadł na stałe.

Nieraz stawał mu przed oczyma obraz matki i słyszał jej błagalny głos: „Franiu, upamiętaj się! Masz rodzeństwo. Oszczędzaj"! Na kilka godzin reflektował się, lecz potem znów szedł do karczmy, pił i pił...

Z jakimś podobnym sobie przyjacielem powędrował do Alaski szukać złota. Kopał i kopał, lecz niewiele znalazł. Obdarty, bez grosza wrócił i błąkał się po ulicach amerykańskiego miasta. Chwycił się żebraniny, lecz odpychano go bezlitośnie od drzwi do drzwi. Zimny, szczypiący wiatr dął od północy, a deszcz smagał jego twarz. Przemoczony do nitki, drżący z zimna i głodu, prosił w jednej farmie o przytułek i chleb. Z szyderstwem odpędzono go od progu i zagrożono psami. Zrozpaczony i wyczerpany wcisnął się do szopy, stojącej na otwartym polu.

Tu w ciemnej nocy, wśród wycia wichru i pluskania deszczu, obudziła się w jego duszy tęsknota za ojczyzną i głęboki żal z powodu zmarnowanego życia. Zakopał twarz w słomę i płakał. Ręką, którą ojca powalił na ziemię i matkę pobił, ocierał teraz łzy, a nawet kąsał ją aż do krwi. Zdawało mu się, że go przekleństwo przygniata i ściga jak wiecznego żyda.

Gdy w najbliższych dniach znalazł znów pracę i chleb, napisał po raz pierwszy po wielu latach list do matki.

Odpisała mu szczerze. Żadnego wyrzutu, twardego słowa, żadnego karcenia ten list nie zawierał. Ojciec dawno już nie żył, a matka leżała w łóżku chora... „Nie jestem sama — pisała — wychowałam wiele dzieci, które są dobre i troszczą się o mnie. Lecz myślę ciągle o tobie, kochany Franiu. Ach, jakże długo?... Proszę Boga, by ci się dobrze powodziło na szerokim świecie, obym cię mogła jeszcze choć raz zobaczyć".

Gdy ten list przeczytał, powziął wiele dobrych postanowień. Chciał oszczędzać, by uczynić zadość życzeniu matki. Lecz alkohol wziął go znów w swoje objęcia.

Aż wreszcie podczas pracy w fabryce prawe ramię dostało się między tryby maszyny. Ciężko skaleczonego przewieziono do szpitala. Po kilku dniach spostrzegł, że jego prawa ręka skurczyła się i zdrętwiała. Palce skrzywiły się i wpiły się w rękę.

Długie tygodnie cierpiał.

* * *

Stary dom, gdzie mieszkała rodzina G., już dawno legł w gruzach. Tylko resztki murów sterczały. Górnik i jego żona spoczywali już dawno na cmentarzu.

Pewnego razu zjawił się we wsi drżący staruszek. Nikt nie wiedział, skąd przybywał. Nic nie mówił, z nikim się nie witał. Przychodził przez pewien czas na plac, gdzie stał dom górnika i godzinami tępym wzrokiem wpatrywał się w ruiny domu.

Pewien wieśniak, który odważył się zbliżyć doń i zapytać, czego tu szuka, zauważył, że starzec płacze.

— Tu się urodziłem — mówił ze łzami — tu pląsałem jako dziecko, tu żyli moi rodzice, tu popełniłem największy grzech...

Potem podniósł prawe ramię, u którego wisiała skurczona, uschła ręka. Gwałtowne łkanie wstrząsnęło starym, złamanym ciałem.

— Widzisz tę rękę? To ta sama, która biła ojca i matkę...

* * *

Franciszek G. niedługo potem umarł na kraju wiejskiej drogi. Rodzeństwo pochowało go na wiejskim cmentarzu.

Korespondencje z DIECEZJI

Z Katol. Uniwersytetu Lud. w Krzyżanowicach. Radosne chwile przeżywał Katol. Uniwersytet Ludowy w Krzyżanowicach, gościł w nim bowiem znany powszechnie działacz społeczny, wizytator Ministerstwa W. R. i O. P. p. Jędrzej Cierniak.

Cały Uniwersytet oczekiwał przyjazdu Gościa, zapowiedzianego na niedzielę 8 stycznia wieczorem.

Poważny nastrój ustąpił miejsca ogólnej wesołości, skoro tylko p. Wizytator nawiązał pierwszy kontakt ze słuchaczami. Bez cienia wyższości, z ujmującym uśmiechem na twarzy, a z góralskimi gęślikami w dłoni wszedł do sali wykładowej. Po krótkim, ale od serca płynącym przemówieniu, jakim powitał młodzież, zadźwięczały góralskie skrzypeczki.

„Bóg zaczyna i Bóg kończy" — śpiewali uczniowie poddawane przez p. Wizytatora strofy piosenki ludowej, ujętej w lubelską melodię.

Następnie p. Wizytator wygłosił dwugodzinny wykład na temat kultury ludowej i ludowych teatrów amatorskich. Słuchali wszyscy z zapartym tchem, a na koniec brzmiały długo niemilknące oklaski.

Przez cały czas swego pobytu, od rana do późnego wieczora, przebywał p. Wizytator w gronie wychowanków. Przysłuchiwał się wykładom, brał udział w dyskusjach, uczył pieśni ludowych, inscenizacyj, kolęd, opowiadał ciekawe epizody z własnych przeżyć i prac społecznych, a przed wyjazdem odbył konferencję z dyrektorem i profesorami.

Chwila pożegnania była bardzo przykra dla całego Uniwersytetu. Uczniowie nie chcieli Gościa wypuścić. Po wzruszającym pożegnaniu, w czasie którego wygłosił przemówienie zachęcające młodzież do wytrwania na obranej drodze, wyjechał p. Wizytator w towarzystwie ks. Dyrektora.

A w korytarzu Uniwersytetu długo jeszcze grała na pożegnanie orkiestra harmonistów. b.

*

Z Gwoźdźca. Staraniem ks. katech. J. Sidora odegrali druhowie KSMM. jasełka p. t. „Polskie Betlejem". Aktorzy wywiązali się z ról znakomicie. Dochód z przedstawienia przeznaczono na sztandar.

W dniu 15 stycznia b. r. odbył się w sali domu parafialnego „opłatek", na który złożyło się przemówienie ks. Jubilata J. Bryi, ks. J. Sidora, p. kier. szk. Fr. Beczwarczyka i in. Wzruszająca była chwila, kiedy ks. Jubilat, 80-letni staruszek, łamał się opłatkiem ze swoimi parafianami i składał im życzenia. Potem odśpiewano szereg kolęd pod kierownictwem p. org. Fr. Mazgaja. W. M.

*

Ze Szczyrzyca. Pracujący ofiarnie na terenie tut. parafii oddz. „Caritas" z siostrą paraf. p. Sikorską i skarb. p. Kudlińską na czele, zorganizował przed Bożym Narodzeniem gwiazdkę dla biednych dzieci i obdarzył je podarkami w postaci bucików, sukienek, swetrów i t. d.

Staraniem oddz. KSMM. zorganizowano zimowy kurs rolniczo - ogrodniczy, który trwał będzie do wiosny. Uczęszczają nie tylko druhowie, lecz i członkowie KSM., oraz wielu spoza Stowarzyszenia.

W okresie świątecznym odegrali druhowie dwukrotnie z wielkim powodzeniem jasełka L. Rydla, p. t. „Polskie Betlejem". Urządzono także wspólny opłatek, na którym przemawiał serdecznie ks. Opat i prezes P. A. K.

W dniach od 27 do 30 grudnia ub. r. odbyły się w klasztorze rekolekcje zamknięte dla członków KSM. Składamy serdeczne podziękowanie ks. rekolektantowi Fr. Sierosławskiemu z Wojnicza za piękne nauki, a OO. Cystersom za gościnę.

J. D., prezes P. A. K.

■

Z BRZESKIEGO

Powiatowy Komitet Pomocy Zimowej w Brzesku przeprowadził w listopadzie i w grudniu 1938 r. zbiórkę płodów rolnych. Zebrano: zboża 140.90 kg., ziemniaków 156.62 kg., drzewa opałowego 28 m. p. Wpływy gotówkowe do d. 20 bm. wynoszą 5980 zł.

Pomocy zimowej udzielono: w grudniu 155 rodzinom, utrzymującym 357 osób; w styczniu 397 rodzinom, utrzymującym 961 osób.

Przeciętna wartość świadczeń dla jednej rodziny wynosi 10 zł.

W związku z mającymi się odbyć w najbliższym czasie wyborami do Rady Miejskiej w Brzesku, zorganizował się Komitet Obywatelski pod przewodnictwem dra Jana Brzeskiego. Komitet dąży do wystawienia jednej listy kompromisowej, obejmującej znanych działaczy społeczno - gospodarczych, z wykluczeniem haseł politycznych.

Elektryfikacja kraju postępuje szybko naprzód. Onegdaj Wojnicz przeżywał emocjonujące chwile, gdy w domach i na ulicach zabłysło po raz pierwszy światło elektryczne. Prąd dostarczany jest przez Okręgowy Zakład Elektryczny w Mościcach, który wybudował w Wojniczu stację rozdzielczą i sieć napowietrzną.

W piątek 20 bm. zmarł w Wojniczu dr Wiktor Łowczowski, znany lekarz i długoletni burmistrz Wojnicza, prezes „Sokoła", kierownik Rejonowego Ośrodka Zdrowia. Pogrzeb odbył się w niedzielę 22 bm. w Wojniczu przy licznym udziale ludności i przedstawicieli władz ze starostą pow. mgr. M. Füllerem, drużyn sokolich, Ochotn. Straży Pożarnych i innych organizacyj. W. G.

Wieści z POLSKI

Proces beatyfikacyjny unitów męczenników na Podlasiu. W 1874 r. podczas prześladowań unitów w siedleckim w wyniku rzezi w Pratulinie oddało życie za wiarę św. 13 unitów. Obecnie w Janowie Podlaskim rozpoczęto badania wstępne w procesie kanonicznym w sprawie zamierzonej beatyfikacji męczenników z Pratulina. Badania te prowadzi z urzędu ks. biskup Przeździecki. Nazwiska męczenników z Pratulina są następujące: Jan Andrzejuk z Derła, Konstanty Bojko z Zaczopek, Łukasz Bojko z Łęgów, Franciszek Ignacy z Derła, Filip Giryluk z Zaczopek, Maksym Hawryluk z Derła, Mikita Hryziuk z Zaczopek, Daniel Karmasz z Łęgów, Wincenty Lewoniuk z Pratulina, Konstanty Łukaszek z Pratulina, Bartłomiej Osypiuk z Bohukał, Misław Wawrysiuk z Olszyny, Wasiluk czyli Tomaszuk z Zaczopek.

*

Najwięcej urodzin na Polesiu. Polesie w stosunku do całego kraju wykazuje najwyższy procent urodzeń, wynosi on bowiem 35 na 1000 mieszkańców. W całej Polsce wynosi średnio 20 na 1000.

*

Zmiany opłat pocztowych. Od 1 stycznia opłatę za przekaz pieniężny opiewający na sumę do 200 zł. zniżono do 1 zł., od kwoty ponad 200 zł. do 1.50 zł. Opłatę za przesłanie pocztą najmniejszej sumy pieniężnej (do 20 zł.) podwyższono z 20 na 25 gr. Zniesiono dopłatę lotniczą za przewóz powietrzny w kraju listów, kartek poczt., przekazów i pilnych paczek.

*

Rozpoczynamy eksport opon samochodowych. Jeszcze kilka lat temu całe zapotrzebowanie na opony samochodowe pokrywane było przez przemysł zagraniczny. Dzisiaj, po zbudowaniu własnych fabryk, olbrzymia większość samochodów i motocykli jeździ na oponach krajowych. Ostatnio zawarto pierwszą umowę sprzedaży naszych opon dla Litwy.

*

Tydzień Trzeźwości. Pod protektoratem JEm. Ks. Kardynała Hlonda, oraz P. Marszałka Śmigłego - Rydza odbędzie się w całej Polsce od 1 do 8 lutego Tydzień popierania trzeźwości pod hasłem: Trzeźwość obywateli — podstawą obronności państwa.

*

Chce jeszcze raz zobaczyć. Na Jasną Górę przybył Leon Buczkowski, zamieszkały pod Bydgoszczą, któremu lekarze oświadczyli, że wkrótce straci zupełnie wzrok. Postanowił tedy jeszcze raz zobaczyć Jasną Górę i Rzym; sprzedał co miał i ruszył w podróż. Z Częstochowy wyjechał do Rzymu.

*

Nowy rok szkolny. Dnia 18 bm. rozpoczął się nowy rok szkolny w Powiat. Męskiej Szkole Przysposobienia Rolniczego w Wojniczu. Uczniów przyjęto 35, w czym 25 z powiatu brzeskiego. W porównaniu z latami ub. liczba uczniów jest o jedną trzecią mniejsza.

Epidemia tyfusu w kieleckim opanowana. Zawleczona przez wędrownego żebraka epidemia tyfusu plamistego do kilku miast wojew. kieleckiego, została umiejscowiona i już zaczyna wygasać. Zaraza ta trwała przez 5 tygodni, 137 osób zachorowało na nią. Wypadków śmiertelnych było 7 w miasteczku Chęciny koło Kielc, z którego tyfus wyszedł.

*

Wysiedlono 500 Czechów. W związku z ostatnimi napadami czeskich bojówek na polski patrol graniczny na Śląsku, polskie władze wysiedliły z powiatu cieszyńskiego i frysztackiego na terytorium czeskie 500 cudzoziemców.

*

Wyłudzali składki dla czerwonej Hiszpanii. Sąd rówieński skazał 15 komunistów, mieszkańców gminy hoszczańskiej, na kary od 3—10 lat więzienia za prowadzenie roboty wywrotowej, oraz za wyłudzanie składek na pomoc dla czerwonych w Hiszpanii.

Przy głośniku lub słuchawce

Program Polskiego Radia.

Od 29 stycznia do 4 lutego 1939 r. Codziennie z wyj. niedzieli godz. 6.30 „Kiedy ranne"... aud. poranne, godz. 12.3 aud. połud., godz. 18 aud. dla wsi.

Niedziela 29 I. Godz. 7.15: Aud. poranna. 9.15: Nabożeństwo z kościoła św. Katarzyny w Toruniu. 13.15: Muzyka. 13.45: Transm. ze Zjazdu Społ. Kom. Radiofonizacji Kraj. 14.40: Aud. dla dzieci. 15: Dla wsi. 16.35: Koncert. 17.30: Milionowy abonent Polskiego Radia. 19.30: „Za twoim przewodem" — fragm. z powieści. 19.50: Gra Ignacy Paderewski — koncert z płyt.

Poniedziałek 30 I. Godz. 11: Dla szkół. 13: Dla kupców. 13.30: Dla liceów. 15: Słuchowisko dla młodzieży „Między ziemią a księżycem". 16.35: Muzyka w wyk. T. Kowalskiego. 17: „Junaczki" — pogadanka, 17.15: „Złoto jest czarne" — aud. muzyczno-słowna. 18.30: Marta Eggerth i Jan Kiepura (płyty). 19: Koncert z Poznania. 21: Fortepian.

Wtorek 31. I. Godz. 11: Dla szkół. 15: Gawęda dla młodzieży: „Jesteś smutny czy zły"? 15.30: Muzyka ze Lwowa. 16.30 Pieśni północnych Indii amerykańskich — koncert. 16.50: Z tajemnic świata kryształów — pogadanka. 17.05: Fortepian na 4 ręce. 17.35: Z pieśnią po kraju. 18.30: Dla robotników. 18.55: Przemówienie ks. biskupa Józefa Gawliny z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości. 19.05: Koncert. 21: Koncert symfoniczny z Katowic.

Środa 1 II. Godz. 11: Dla szkół. 15: Aud. dla młodzieży. 15.30: Muzyka z Katowic. 16.20: Dom i szkoła „Przyjaciele naszych dzieci" — pog. 16.35: Recital śpiewaczy. 17.15: Aud. muzyczna. 18.40: Dyskutujmy: „Nakazy konwenansu i nakazy dobrego wychowania". 19: Koncert z Wilna. 21: Opowieść o Chopinie.

Czwartek 2 II. Godz. 7.15: Aud. poranna. 9: Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 13: „Poeta polskich dzieci" (Wł. Bełza). 13.15: Muzyka. 14.45: Dla młodzieży. 15: Aud. dla wsi. 16.30: Recital skrzypcowy. 17: Słuchowisko Stan. Wasylewskiego. Godz. 17.40: Koncert. 19.30: Muzyka. 20.15: „F. I. S.": „Co się dzieje w Zakopanym"? — reportaż. 21: „Verbum nobile" — opera Moniuszki. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie.

Piątek 3 II. Godz. 11: Dla szkół. 15: Dla młodzieży. 15.30: Muzyka z Katowic. 17: „Pierwsze polskie przedstawienie na Śląsku" — felieton. 17.15: Z zapomnianych pieśni. 18.30: Teatr Wyobraźni: „Rupiecie" wg. M. Rodziewiczówny. 19: „F. I. S.": „Europa na lodzie" — pogadanka. 19.10: Koncert z Łodzi. 21: E. Grieg: „Olaf Trygvason" (z Wilna). 22: „Krokusy" — gawęda podhalańska.

Sobota 4 II. Godz. 7.15: „F. I. S.": „Dzisiaj w Zakopanem". 15: Dla dzieci. 15.30: Muzyka z Katowic. 16.35: Jan Sebastian Bach: Kantata. 17: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.30: Dla Polaków za granicą. 19: „F. I. S": Transm. z łyżw. mistrzostw świata. 19.20: Koncert ze Lwowa.

Polskie audycje z Watykanu odbywają się 2 razy w tygodniu: w poniedziałki i we czwartki o godz. 21 na fali 48,47.

Z przeszłości KOŚCIOŁA katolickiego



ŚW. PAWEŁ Z TARSU (II)

W drugą podróż misyjną wybrał się Paweł z Sylą do Azji Mniejszej. Pracowali razem usilnie, „a kościoły utwierdzały się w wierze i codziennie pomnażały się w liczbę". (Dz. Ap. 16, 5).

Kiedy po pewnym czasie w Troadzie zastanawiał się, gdzie kroki skierować, ujrzał Paweł w nocy widzenie: Jakiś Macedończyk stanął i prosił go, mówiąc: Przyjdź do Macedonii i ratuj nas. (Dz. Ap. 16, 9). Paweł, Syla i Tymoteusz udali się zaraz do Macedonii. Nauczali w Filippach, Tessalonice i Koryncie. W Filippach Pawła i Sylę ubiczowano i wrzucono do więzienia. Trzęsienie ziemi poruszyło fundamentami więzienie tak, że drzwi i brama stanęły otworem, a nawet pozyskali dla wiary dozorcę więzienia. W Tessalonice żydzi podburzyli tłum i władze przeciw Apostołom, że musieli chronić się ucieczką. W Atenach w sali posiedzeń sądowych miasta wygłosił Paweł słynne kazanie, które nawiązał do napisu na pogańskim ołtarzu: „Nieznajomemu Bogu". — „Znalazłem też ołtarz (u was), na którym było napisane: Nieznajomemu Bogu... Co tedy nie znając chwalicie, to ja wam opowiadam"... (Dz. Ap. 17, 23).

Zaczął uczyć o Bogu prawdziwym. Tu nastąpiło nawrócenie znakomitego Dionizego Areopagity, który był później pierwszym biskupem Aten.

W Koryncie uczył Paweł przez 18 miesięcy, zarabiając wyrabianiem namiotów na utrzymanie. I tu żydzi nastawali na niego.

Trzecią podróż misyjną odbył św. Paweł z Tymoteuszem. Dwa lata przebywał w Efezie. Liczne uzdrowienia chorych wzbudzały u mieszkańców coraz to większe zaufanie do Pawła, a nauka wspaniałe przynosiła owoce. „Wielu wierzących przychodziło, spowiadając się i wyznając uczynki swoje. I wielu z tych, którzy się zabobonom oddawali, przyniósłszy swe księgi, spaliło je przed wszystkimi, a gdy obliczono ich cenę, znaleziono sumę pięćdziesięciu tysięcy srebrników. Tak potężnie rosło i umacniało się słowo Boże". (Dz. Ap. 19, 18—21).

Z Efezu zamierzał Paweł udać się do Rzymu. Musiał jednak wyjazd odłożyć, bo z Koryntu nadchodziły niepokojące wieści i różne zapytania. Trzeba było więc wzmocnić jedność, błądzących skarcić i pouczyć, a innych zapalić. Uczynił to w liście, wysłanym przez posłańców. Oczekując na wiadomości z Koryntu, byłby może Paweł w Efezie dłużej pozostał, ale zamieszanie w mieście zmusiło go do opuszczenia w lecie roku 57 po Chrystusie. W międzyczasie wysłał drugi list do Koryntian, a w zimie sam przybył do tego miasta, gdzie znowu pisał list do chrześcijan w Rzymie. Po wielu trudach wrócił w roku 58 do Jerozolimy.

Św. Paweł w drugim liście do Koryntian tak o sobie pisze: „Byłem w pracach rozlicznych, w więzieniach nazbyt często, w biciu nad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci po wiele razy. Od żydów pięć razy dostałem po czterdzieści plag bez jednej. Trzy razy byłem bity rózgami, raz byłem kamienowany, trzy razy rozbiłem się z okrętem, dzień i noc byłem na głębinie morskiej. W podróżach często, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójników, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pusty-

Wieści ze ŚWIATA

Odbierają dzieci rodzicom. Niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych podało do publicznej wiadomości, że władze państwowe będą odbierać dzieci rodzicom, którzy nie są hitlerowcami i oddawać je na wychowanie do specjalnych zakładów lub do rodzin, oddanych hitleryzmowi. Przy tym przewidziane jest nawet użycie siły.

*

Przesiedlanie Polaków w Niemczech. Związek Polaków w Niemczech, jako przedstawicielstwo ludności polskiej w Rzeszy, protestował u władz hitlerowskich w sprawie całego szeregu wypadków wydalania Polaków w Niemczech z ziem zamieszkałych przez ludność polską. Dotychczas protesty nie dały wyniku.

*

Zamachy bombowe w Anglii. Począwszy od 16 stycznia br. w szeregu miast angielskich dokonano zamachów bombowych, które na szczęście nie spowodowały ofiar w ludziach. Policja brytyjska została postawiona na nogi. Gmachy publiczne, w obawie dalszych zamachów, strzeżone są przez silne kordony policji. Sprawcami zamachów mają być podobno zwolennicy irlandzkich rewolucjonistów, działających pod nazwą „Irlandzkiej armii republikańskiej". Zamachy te miały być demonstracją na rzecz zjednoczonej Irlandii.

*

Wykrycie tajnego klasztoru. Władze sowieckie wykryły w północnych lasach Rosji tajny klasztor, w którym przebywali „zakonnicy św. Trójcy". Zakonników zaopatrywali w żywność wieśniacy okoliczni. Oddziały G. P. U. skonfiskowały całe mienie klasztorne, zabierając przy tym zabytkowe rękopisy z 14 i 16 wieku. 36 zakonników osadzono w obozach koncentracyjnych.

*

Kapłani katoliccy w Sowietach. Według informacyj Stolicy Apostolskiej, przebywa w Rosji obecnie 137 kapłanów katolickich. Z wyjątkiem dwóch księży cudzoziemców, z których jeden jest duszpasterzem w Moskwie, a drugi w Leningradzie, wszyscy ci kapłani znajdują się bądź w więzieniach bolszewickich, bądź w obozach pracy przymusowej.

*

Plaga królików w Australii. W zachodniej części Australii tak bardzo rozmnożyły się dzikie króliki, że stały się prawdziwą plagą egipską dla tamtejszych gospodarzy. Od kilku lat używa się po kolei najrozmaitszych środków walki, by wytępić plemię królicze. psów, kotów, lisów, mrówek, gazów — wszystkie one jednak nie dały dobrych wyników. Ostatnio teren opanowany przez króliki odgrodzono murem betonowym, który ma uchronić pozostałe tereny od dotkliwej plagi króliczej.

*

Wysokie odznaczenie zakonnicy katolickiej. Bardzo rzadko spotykany zaszczyt spotkał Siostrę Ludwikę, zakonnicę, pracującą w szpitalu w Nancy. W uznaniu swych zasług i ofiarnej pracy podczas wojny światowej, otrzymała ona w tych dniach krzyż oficerski francuskiej legii honorowej. S. Ludwika jeszcze w czasie wojny otrzymała z rąk marszałka Focha krzyż wojenny, medal wdzięczności i inne odznaczenia wojskowe.

*

Katolicy japońscy budują katedrę. W pobliżu Nagasaki przystąpiono do budowy wielkiej katedry ku czci św. Filipa de las Casas, misjonarza meksykańskiego, który wraz z 25 innymi męczennikami został w roku 1597 ukrzyżowany na tym miejscu, na którym stanie świątynia. Katedra zostanie wzniesiona dzięki ofiarności katolików japońskich.

---

ni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W pracy i w mozole, w niespaniu częstym, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości... nie mówiąc o tym, co jest ponadto, jak codzienne na mnie naleganie i troska o wszystkie kościoły... Któż nie domaga, żebym ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorszenia, żeby mnie ogień nie palił? Jeśli mam się chlubić, to ze słabości mojej chlubić się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki, wie, że nie kłamię". (II. Kor. 11, 23—31).

Te słowa pisał św. Paweł jeszcze przed przybyciem do Jerozolimy. Wiedział, że go w Jerozolimie ze strony żydów nic dobrego nie czeka. Kiedy się żegnał z chrześcijanami z Miletu, którzy go odprowadzali, powiedział: „...idę do Jeruzalem, nie wiedząc, co tam na mnie przyjść ma, prócz tego jednego, że Duch Święty po wszystkich miastach mnie zapewnia, że więzy i utrapienia w Jeruzalem mnie czekają. Ale ja sobie to za nic nie mam i życia mego nie cenię wyżej nad samego siebie, byle bym tylko dokończył biegu mego i posługi, którą wziąłem od Pana Jezusa dla rozgłaszania ewangelii łaski Bożej". (Dz. Ap. 20, 22—24).

Radość w Jerozolimie zapanowała wśród chrześcijan na wieść o przybyciu Pawła. Krótko jednak trwała. Żydzi chcieli się tym razem z nim ostatecznie rozprawić. Pojmali Pawła, wywlekli go z kościoła i chcieli zabić. Na szczęście doniesiono o wydarzeniu trybunowi. Przybył z oddziałem żołnierzy na czas i odebrał żydom pokaleczonego Apostoła. Kazał go żołnierzom związać, bo nie wiedział, kogo ma przed sobą. Żydzi tak pienili się ze złości, chcąc Pawła rozedrzeć na kawałki, że żołnierze musieli go nieść na rękach.

Kiedy się już znaleźli w gmachu, Paweł zagadnął trybuna:

— Czy wolno mi powiedzieć coś do ciebie?...

— Umiesz po grecku? — zapytał trybun. — Czyś to ty nie ten Egipcjanin, który niedawno rozruch uczynił?

Paweł się przedstawił i otrzymał pozwolenie przemówienia do żydów, którzy na schodach i na placu się zgromadzili. Paweł wystąpił, skinął ręką i wrzawa umilkła. Opowiedział o swoim nawróceniu i jak Chrystus go posłał do pogan. Gdy to ostatnie słowo dobiegło do ich uszu, zaraz się zaczęły krzyki... Już się zabierali do kamienowania. Trybun nie umiał sobie wytłumaczyć tej żydowskiej wściekłości, a myśląc, że Paweł jest złoczyńcą, kazał go ubiczować i męczyć, aby wyciągnąć jakieś zeznanie.

Gdy go już przywiązano rzemieniami do słupa, Paweł spytał się rotmistrza:

— Czy wolno wam obywatela rzymskiego, nie osądzonego, biczować?

Rotmistrz pobiegł do trybuna.

— Powiedz mi — spytał trybun — czy ty jesteś obywatelem rzymskim?

— Tak jest.

— Ja za wielką sumę obywatelstwo to nabyłem — mówił trybun, jakby nie dowierzając Pawłowi.

— A ja je mam z urodzenia. (Dz. Ap. 22, 25—29).

Już nie było mowy o biczowaniu.

Nazajutrz zebrała się wysoka rada żydowska. Przenikliwym wzrokiem popatrzył Paweł na żydowskich kapłanów i ozwał się: „Ja aż do dnia tego z całkiem czystym sumieniem zachowałem się przed Bogiem". — Najwyższy kapłan żydowski Ananiasz nie chcąc nic słyszeć, kazał go bić po twarzy. — „Uderzy cię Bóg... — rzekł Paweł. — Sądzisz mnie wedle Zakonu, a każesz mnie bić wbrew Zakonowi". (23, 3). Tu się Paweł powołał na prawo Mojżesza.

Znał on dobrze swoich przeciwników. Część ich należała do Faryzeuszów, a reszta do sekty Saduceuszów, którzy nie wierzyli w zmartwychwstanie.

Rzekł więc: „Mężowie bracia! Ja jestem Faryzeusz i syn Faryzeuszów: o nadzieję powstania z martwych jestem sądzony". (Dz. Ap. 23, 6).

W mgnieniu oka wytworzył się między nimi podział. Faryzeusze byli za nim, Saduceusze przeciw niemu. Powstała straszna wrzawa. Trybun z obawy, by Pawła nie rozszarpali, kazał go wyprowadzić z sali.

Podziękowanie

Tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie najdroższego naszego syna

śp. Antoniego Chochołowicza

pracownika Z. F. Z. A. w Mościcach i nieśli nam słowa pociechy, a w szczególności ks. dziek. Wojciechowi Kornausowi, ks. kan. Władysławowi Budzikowi z Radłowa, ks. Stanisławowi Wronie, p. inż. Zygmuntowi Toczyńskiemu z Mościc, pp. Wydrom, kier. szk. z Rudki, p. Władysławie Gdowskiej z Gosławic, Strażom Pożarnym z Wierzchosławic, Komorowa i Rudki, Strzelcowi Młodz. Męskiej i Żeńskiej z Mościc, Związkowi Młodej Polski z Mościc, chórowi dziewcząt z Rudki składają serdeczne „Bóg zapłać"

Rodzice z rodzeństwem i rodziną.

Rudka.

Podziękowanie

Przewielebnemu Ks. Prob. Adolfowi Boratyńskiemu i prezesowi Paraf. Akcji Kat. w Stróżach, p. Janowi Radzikowi za zorganizowanie pogrzebu, oraz wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę mej ukochanej żonie

śp. Stanisł. z Sobolewskich Gawlikowej

w dniu 15 stycznia br. w Stróżach, składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" — pogrążony w głębokim smutku

Stróże. **Gawlik St. z córką.**

Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Rano „zebrało się 40 żydów i przysięgą się związali, że nie będą ani jeść, ani pić, dopóki nie zabiją Pawła". (Dz. Ap. 23, 12).

O tym sprzysiężeniu doniósł Pawłowi jego siostrzeniec, a potem wszystko opowiedział trybunowi.

Trybun wezwawszy dwóch rotmistrzów, taki im dał rozkaz: „Na godzinę 3 w nocy przygotujcie 200 żołnierzy — 70 jezdnych i 200 oszczepników, aby szli aż do Cezarei. I przygotujcie też konie juczne, by wsadzić na nie Pawła i bezpiecznie doprowadzić do Feliksa starosty"... (Dz. Ap. 23, 23—24).

W międzyczasie napisał list do starosty:

„Klaudiusz Lysias wielmożnemu staroście Feliksowi pozdrowienie!

Tego człowieka pojmanego od żydów, gdy już miał od nich być zabity, ja przyszedłszy z wojskiem, wyrwałem z ich rąk, dowiedziawszy się, że jest obywatelem rzymskim. A chcąc wywiedzieć się, co mają mu do zarzucenia, postawiłem go przed ich radą. Przekonałem się jednak, że oskarżają go o jakieś sprawy swego Zakonu, a nie ma na nim żadnej winy, która zasługiwałaby na śmierć lub więzienie. A gdy mi oznajmiono o zasadzce, którą nań byli przygotowali, posłałem go do ciebie, zapowiadając też tym, co nań skarżyli, aby przed tobą wytoczyli sprawę. Miej się dobrze". (Dz. Ap. 23, 26—30).

Żywy nieboszczyk w trumnie

W wigilię Bożego Narodzenia 1928 roku przybył do Altötting (w Bawarii) 64-letni Franciszek Stocker, cieśla z Prien. Pomodliwszy się przed cudownym obrazem Matki Boskiej, udał się do zarządu kaplicy i pytał o krzyż, na którym jest wyryte jego nazwisko z datą 30 maja 1887 r. Na pytanie, jakie znaczenie ma ten krzyż, opowiedział swoje dziwne przeżycia.

— Mając 20 lat, wiozłem na saniach drzewo z gór. Sanie się wywróciły i pogrzebały mię pod drzewem. Gdy mię wydobyto nieprzytomnego, miałem obie nogi i cztery żebra złamane, oraz czaszkę uszkodzoną. Na pamiątkę tego mam głęboką dziurę w czaszce i cztery stalowe, posrebrzane żebra w klatce piersiowej. Przywieziono mię do szpitala w Monachium i oddano pod opiekę sławnemu lekarzowi Nussbaumowi. Operowano mię kilka razy. Co wycierpiałem, Bogu tylko wiadomo. Dnia 5 lutego zapadłem w tężec. Zimny i sztywny leżałem w łóżku, nie mogąc ruszyć ani palcem. Uznano mię za umarłego. O 7 godz. wieczorem włożono mię do trumny i zawieziono do kostnicy, gdzie już dwóch umarłych leżało. Wiedziałem wszystko, co się ze mną działo. Czułem i widziałem, jak mi ręce oplatano różańcem i dawano krzyżyk. Słyszałem: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie"... Strach niezmierny opanował mię na myśl, że będę żywcem pogrzebany. Chciałem krzyczeć, a nie mogłem. Zebrałem wszystkie siły, lecz na darmo. Myślałem, że oszaleję. Gorączkowo pracowały moje myśli. Godziny mijały w śmiertelnej trwodze. Mój sztywny wzrok spoczął na dużym krzyżu w kostnicy. Począłem się modlić w duszy tak gorąco, jak nigdy. Przyszła mi wtedy myśl, bym złożył ślub Matce Boskiej z Altötting. I ślubowałem: „Matko Boska cudowna z Altötting! Nie mam już żadnej nadziei. Ty jedna możesz mi pomóc, Tyś ostatnią moją gwiazdą ratunku. Jeśli mię wybawisz od pogrzebania mię żywcem, to zaniosę cetnarowy krzyż z Prien do Altötting i złożę przy Twym cudownym ołtarzu".

Po tej myślnej modlitwie uspokoiłem się. O godz. 2 po północy otwierają się drzwi kostnicy; wchodzą dwaj stróże, wyjmują mię z trumny i zanoszą do sali operacyjnej. Tu masowano mię silnie, nacierano, szczotkowano tak długo, aż tężec ustał i zostałem wyratowany. Dr Nussbaum wtedy powiedział: „Bogu dzięki, żeśmy go nie pogrzebali żywcem".

Ale słuchajcie, jakim cudem się to stało. Oto o północy podczas zmiany lekarzy asystent Dr Schmiedbauer, chodząc po salach, zobaczył moje łóżko próżne. „Gdzie jest Franciszek Stocker"? — pyta obsługę. — „Umarł po południu i już od godziny 7 leży w kostnicy" — brzmiała odpowiedź. Lekarz udał się natychmiast do Dra Nussbauma, który przybył do szpitala i tak zostałem wyratowany.

Długie tygodnie leżałem w szpitalu, zanim mię puszczono. Pierwszą moją myślą było spełnić mój ślub. Ciężkiego krzyża unieść jeszcze nie mogłem, lecz w przeciągu 2 lat chodziłem pieszo do Altötting aż 9 razy. Nigdy jednak nie byłem zadowolony. Zdawało mi się, że Matka Boska nie chce patrzeć na mnie. Gdy po raz dziewiąty wracałem z Altötting przez las, napadła mię pokusa, by się powiesić. Na szczęście podróżni nie pozwolili mi wykonać tego szalonego zamiaru. Wróciłem do domu, lecz nie odzyskałem spokoju. Byłem rozgoryczony przeciw Bogu i religii.

Na wiosnę 1887 r. spotkałem kilku znajomych: „Pojutrze idziemy do Altötting. Jest 1 maja, św. Filipa i Jakuba, odpust w kościele parafialnym. Pójdź z nami"! — powiedzieli. Odpowiedziałem zuchwale: „Ani mi to w myśli. W nic nie wierzę. Wszelkie modlitwy i pielgrzymki nic nie są warte". — „Jak ty możesz coś podobnego mówić? — perswadowali. — Czyś zapomniał, że już dawno byłbyś w grobie zgnił, żeby nie pomoc cudownej Matki Boskiej z Altötting? Wstydź się! Jeszcześ nie zaniósł ślubowanego krzyża"!

Wyrzut ten spadł na mnie, jak grom. Nic nie powiedziałem, lecz na drugi dzień obstalowałem dębowy krzyż, prawie 2 i pół metra długi, ważący więcej niż cetnar. 30 i 31 maja niosłem go do Altötting. Gdy z tym krzyżem na ramionach klęczałem przed cudownym obrazem, zdawało mi się, iż Matka Boska z Dzieciątkiem na ręku pozdrawia mię i mówi: „Dobrze, żeś słowa dotrzymał".

Nieopisana rzewność i radość napełniła mię. Nie mogłem się dość namodlić i nadziękować. Czułem się szczęśliwy, jak w niebie. Nie mogłem się oderwać od cudownego obrazu, tak dobrze mi było przy mej niebieskiej Matce, która mię, zbłąkane dziecię, nie opuściła. A ponieważ Boże Narodzenie jest najpiękniejszym dniem dla Marii, dlatego przychodzę tu prawie co roku na Święty Wieczór, aby się tu po Bożemu weselić.

* * *

Krzyż jego ustawiono na naczelnym miejscu w kaplicy. Liczni pielgrzymi modlą się przed nim. Hg.

Echa z tygodnia

Z SEJMU.

Spadek bezrobocia. Sejmowa Komisja Budżetowa rozpatrywała budżet Ministerstwa Opieki Społecznej. Referent poseł Żyborski stwierdził, iż w dziedzinie walki z bezrobociem nastąpiła w roku ubiegłym dalsza poprawa, gdyż liczba zatrudnionych wzrosła o 190 tysięcy. Niemniej ilość osób bez pracy, zwłaszcza wśród młodzieży, jest jeszcze bardzo wielka i dlatego konieczną jest rzeczą stworzenie nowych miejsc w przemyśle, rolnictwie, handlu i w zakresie robót publicznych. W dyskusji pos. Szymanowski podniósł, iż przeważna część funduszów Komitetu Pomocy Dzieciom idzie na potrzeby dziatwy miejskiej, natomiast tylko nieznaczne sumy przeznacza się dla dzieci wiejskich.

Kwestię zwalczania alkoholizmu poruszył pos. ks. Padacz, który domagał się wycofania ze sprzedaży małych buteleczek wódki (bączków), które zarówno robotnicy, jak i nawet młodzież najliczniej nabywa.

Ks. pos. Grochocki zwrócił uwagę na uprawianie handlu w niedzielę po małych miasteczkach; w soboty panuje w nich cisza, ale niedziele podobne są do dni jarmarcznych.

Za drogie opłaty pocztowe. Podczas rozpatrywania budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów wskazano na wysokie opłaty od listów i kartek. Są one droższe od opłat w całym szeregu innych krajów. Podobnie są kosztowne opłaty radiofoniczne. W dyskusji wielu mowców domagało się wprowadzenia tańszych odbiorników radiowych i walki z niezmiernie wysokimi cenami lamp radiowych, ustalanymi przez znany kartel, kierowany przez firmę Philipsa. Żądano też dalszego zmniejszenia żydowskiego wpływu na Radio Polskie.

Szkodliwa działalność karteli. Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa rozważała rządowy projekt ustawy o porozumieniach kartelowych. Zaostrza on znacznie dotychczasowe przepisy o kartelach, zezwalając na ich istnienie tylko wówczas, jeśli okaże się, że nie tylko nie przynoszą szkód dobru publicznemu, ale przysparzają wyraźne korzyści gospodarce narodowej. W dyskusji wszyscy przedstawiciele rolnictwa stwierdzili zgodnie szkodliwość karteli, które utrzymują ceny na poziomie zbyt wysokim, hamują zużycie wyrobów przemysłowych na wsi i tym samym podrywają rozwój przemysłu.

W Polsce żydów przybywa, zamiast ubywać — stwierdził referent Ministerstwa Spraw Zagr. wicemarszałek Surzyński — wskutek przypływu uchodźców z Niemiec. Wskazując na konieczność emigracji żydów z Polski, przypomniał wysiłki ministerstwa, które idą w trzech kierunkach: podkreślenia znaczenia Palestyny ze względów narodowych i religijnych dla emigracji żydowskiej, wykorzystania wszelkich możliwości w krajach imigracyjnych, wreszcie znalezienia nowych terenów osiedleńczych dla żydów. Przy końcu referent zaznaczył, iż „obecnie jest jeszcze czas na spokojne rozwiązanie zagadnienia, ale je śli nie będzie innego wyjścia, będziemy musieli podjąć rozwiązanie zagadnienia żydowskiego we własnym zakresie".

Obrady Stronnictwa Ludowego.

Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego odbyła w ubiegłym tygodniu obrady w Warszawie. Obszerny referat o sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej państwa, oraz o zagadnieniach aktualnych, interesujących wieś i chłopów — wygłosił prezes M. Rataj. W uchwalonych rezolucjach wypowiedziano się przeciwko monopartyjności, totalizmowi i biurokracji. Zjednoczenie narodu uznano za rzecz konieczną, ale winno ono być oparte na szczerym porozumieniu realnych sił politycznych. Stronnictwo Ludowe uważa gotowość służenia państwu i jego obrony za swój obowiązek. Niezbędnym warunkiem zespolenia narodowego jest stworzenie odpowiedniej atmosfery w kraju przez likwidację sprawy brzeskiej i szybką zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Rada Naczelna wezwała też N. K. W. do nawiązania porozumienia z innymi stronnictwami, celem doprowadzenia do konsolidacji, opartej na uchwalonych zasadach.

Otwarcie pierwszego parlamentu słowackiego.

W Bratysławie została uroczyście otwarta pierwszą sesją sejmu słowackiego. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., w której wzięli udział wszyscy członkowie rządu słowackiego, posłowie i tłumy wiernych. Posiedzenie sejmu odbyło się w wielkiej auli uniwersytetu. Przewodniczący we wstępnym przemówieniu streścił długotrwałe walki Słowacji o niepodległość, podkreślając zwłaszcza zasługi ks. Hlinki.

Wybory do Sejmu na Rusi Podkarpackiej.

Wybory do pierwszego sejmu karpatoruskiego rozpisane zostały na dzień 12 lutego. Sejm ten składał się będzie z 32 posłów. Na 20 tysięcy ludności przypada jeden mandat. Partia rządowa ogłosić ma 1 listę, na której figurować będzie 30 Rusinów, 1 Niemiec i 1 Rumun.

Ostatnio rząd praski zamianował członkiem rządu karpatoruskiego gen. Prchalę. Premier Wołoszyn zaprotestował przeciwko tej nominacji i o interwencję zwrócił się do Berlina.

Za kim się opowiada Jugosławia?

W tych dniach bawił w Belgradzie, stolicy Jugosławii, włoski minister spraw zagr. hr. Ciano. Wyjechał on tam, by wziąć udział w polowaniu. Było to jednak tzw. polowanie dyplomatyczne; głównym bowiem celem jest nie myślistwo, ale przeprowadzenie ważnych narad politycznych. Mussolini usilnie dziś zabiega, ażeby utwierdzić przyjazne stosunki Włoch z Jugosławią i zapewnić sobie jej co najmniej neutralność na wypadek zbrojnego zatargu z Francją, który widocznie przewiduje. Trzeba bowiem pamiętać, iż Jugosławia jest sojuszniczką Francji i właściwie przy niej opowiedzieć by się winna. Francja jednak — po niedawnej historii z Czechosłowacją — nie bardzo może liczyć na swych sprzymierzeńców. Jugosławia stanowczo przechyla się na stronę Włoch, których roszczenia do Korsyki i Tunisu popiera.

Wielkie manewry floty brytyjskiej i francuskiej.

W związku z zaostrzającym się konfliktem z Włochami, Francja, ażeby pokazać gotowość do obrony swego imperium w Afryce, rozpoczęła wielkie manewry swej floty wojennej na morzu Śródziemnym. Bierze w nich udział około 50 jednostek okrętów wojennych.

Równocześnie część brytyjskiej marynarki wojennej odpłynęła ku cieśninie Gibraltarskiej, w pobliżu której ma odbyć ćwiczenia. Anglia chce w ten sposób podkreślić swą solidarność z Francją w razie ewentualnego zbrojnego starcia jej z Włochami. Może pokaz tej największej złączonej floty wojennej odwiedzie Mussoliniego od niebezpiecznego wyciągnięcia ręki po terytoria francuskie.

Powstańcy już pod Barceloną.

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, zwycięska ofensywa powstańców ani na chwilę nie doznała przerwy. Wszelkie próby jej wstrzymania, podjęte przez czerwonych, okazały się daremne. Powstańcy zajęli cały szereg miejscowości położonych między rzeką Segre a morzem i prą coraz gwałtowniej wprost na Barcelonę, do której obecnie mają już tylko ponad 20 klm. Nie wiadomo, czy czerwoni zdecydują się na jej obronę, która wydaje się beznadziejną. Gorączkowe prace, jakie podjęto w mieście nad wznoszeniem okopów i schronów — wskazywałyby, że nie myślą o poddaniu się. Gen. Franco, pragnąc uchronić to najbogatsze i najokazalsze miasto w całej Hiszpanii przed zniszczeniem, zwrócił się do obrońców z propozycją poddania się.

W prowincjach pozostających jeszcze pod władzą czerwonego rządu, panuje głód. Władze francuskie rozpoczęły już wysyłkę zboża i innych środków żywności. Mają one dostarczyć około 45 tysięcy ton zboża.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty!

GOSPODARSTWO

Zalecenia gospodarskie.

Minęły bezpowrotnie te czasy, gdy cena zbóż dla gospodarstwa wiejskiego nie miała większego znaczenia, gdy zobowiązania, ciążące na warsztacie małorolnego były pokrywane bądź z produkcji hodowlanej, bądź z dochodu od zarobków ubocznych, a głównym dostawcą zboża na rynki była własność większa. Dzisiaj jest inaczej. Większa własność skutkiem rozdrabniania i parcelacji kurczy się z roku na rok coraz bardziej. Zbliża się czas, że rolnik będzie głównym producentem zboża w Polsce. Toteż wystarczy w dzień targowy znaleźć się na rynku jakiegokolwiek miasteczka, aby się przekonać, ile zboża na sprzedaż dowozi wieś.

Badania warunków gospodarstw mniejszych dowiodły, że zboże w dochodzie rolnika stanowi pozycję niemałą. Dlatego jest on bardzo zainteresowany i w jego cenie, ponieważ nieobojętną jest mu rzeczą, czy dla opędzenia jakiegoś wydatku musi sprzedać jeden, czy dwa cetnary zboża. Nie mogąc bezpośrednio wpływać na ceny zbóż, które w dużej mierze zależą od przyczyn, na jakie rolnik nie ma żadnego wpływu, należy dołożyć wszelkich starań, aby za zboże sprzedawane mógł otrzymać cenę największą.

W tym celu należy **siać zboże uszlachetnione.** Następnie **cała wieś** powinna uprawiać **jedną odmianę** danego zboża, aby uniknąć ceny tak zwanego zboża zbieranego, zawsze niżej ocenianego niż zboże jednolite. Sprzedawać należy je przez **organizacje spółdzielcze, w większych ilościach,** a nie na metry, czy nawet ćwiartki. Rolnicy nasi są często członkami spółdzielni rolniczo-handlowych, nic zatem trudnego żądać, aby spółdzielnie zajęły się tą sprawą.

Bardzo też **zaleca sie uprawę pszenicy** wszędzie tam, gdzie warunki glebowe na to pozwalają. Również wszędzie, gdzie tylko można, należy **uprawiać pszenicę jarą,** nie mówiąc o owsie i jęczmieniu. Zamiast opłacających się słabo ziemniaków, należy częściowo wprowadzać **rzepak.**

Inwentarz dochodowy, zwłaszcza krowy, jest zwykle w gospodarstwach mniejszych **zbyt liczny,** za to licho żywiony, skutkiem czego obornika jest mało i jest on pośledniej jakości. Lepiej trzymać **zwierząt mniej,** a **dobrze żywić,** obornika będzie wówczas dużo i dobrej jakości, mleka też na pewno będzie więcej, a roboty mniej. Jedna dobrze utrzymana krowa nawet dla rzeźnika ma większą wartość, niż dwie chude ledwie trzymające się na nogach.

Trzodę należy lepiej żywić, aby szybko ją można było sprzedać. Dobrze żywiony **prosiak,** odpowiedniej rasy i gatunku **po 6 miesiącach** powinien ważyć około **90 kg.** Hodowla trzody wtedy się dopiero opłaci, a nie jak obecnie, gdy opasy sprzedaje się często dopiero po dwóch latach.

Wszystko to prowadzi do jednego celu — do otrzymania większego dochodu, a że nie wymaga wkładów gotówkowych, powinno być wzięte pod rozwagę przez rozsądnych gospodarzy.

Ściółka leśna.

W wielu gospodarstwach brak jest ściółki, toteż słomę w okolicach lesistych bardzo często rolnicy zastępują ściółką leśną, igliwiem, zeschniętymi liśćmi i t. p. Trzeba wszakże powiedzieć otwarcie, że używanie ściółki leśnej jest dopuszczalne tylko w wypadkach, gdy już innego wyjścia nie ma. Tam, gdzie jest torf, to będzie on znakomitą domieszką do nawozu, podnosząc zalety obornika i oszczędzając słomy.

Ściółki leśnej nie można zalecać z wielu względów. Ponieważ wchłania gnojówkę bardzo słabo, przeto pomimo obfitego słania, pod inwentarzem jest zawsze mokro i brudno. Poza tym ściółka leśna, nawet w dużych ilościach dawana, niewiele przysparza obornika, który jest nie wysokiej wartości i oczywiście jest go mało.

Najważniejszą okolicznością jest to, że w ściółce leśnej mają siedlisko różne robaki szkodliwe. Doświadczenia i badania dowiodły, że robactwa w ściółce tej jest tym więcej, im rzadziej ściółka jest brana z tego samego miejsca, a najwięcej, jeżeli jest wzięta po raz pierwszy. Należałoby zatem brać ściółkę corocznie z tego samego miejsca. Poza tym robactwo na zimę przechodzi zwykle do ziemi — ściółkę więc należy brać na jesieni i w zimie, o ile przewidujemy brak słomy, a nie w lecie, kiedy robactwa w ściółce leśnej jest właśnie najwięcej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Możliwość zwyżki cen zbóż. Wobec tego, że premia wywozowa na zboże została podniesiona o 1 zł. na 100 kg. ziarna, panuje przekonanie, że ceny zbóż w najbliższym czasie trochę się podniosą, pomimo że wojsko zakończyło już skup i skutkiem tego nie oddziaływa na kształtowanie się cen.

Polityka zbożowa. Według opinii Lwowskiego Tow. Rolniczego, dotychczasowe środki polityki zbożowej okazały się niewystarczające i zamierzony cel podniesienia cen zboża do poziomu opłacalności nie został osiągnięty. Wobec tego Lwowskie Tow. Rolnicze zwraca się do władz rządowych z żądaniem, ażeby wpływy z opłat od mąki i kaszy, wynoszące obecnie ponad 18 milionów złotych, zostały zużyte na podniesienie cen zboża do poziomu opłacalności.

Podrożenie niektórych ziemiopłodów. W ostatnich tygodniach zwyżkowały niektóre nasiona roślin strączkowych, oraz wszystkie oleiste. Tłumaczy się to wyczerpywaniem zapasów dzięki większym zakupom przemysłu. Dużą skłonność do zwyżki ma mak, ze względu na wysokie ceny jego na rynkach zagranicznych. Ceny maku dochodzą do 90 zł. za 100 kg. Zwyżkowały również koniczyny, nasiona marchwi i buraków pastewnych. W ogóle wzrasta zapotrzebowanie na nasiona, które są zasiewane na wiosnę.

Chałupnicze tkactwo. Chałupnictwo tkackie szczególnie rozwinięte jest w powiecie rzeszowskim, łańcuckim i krośnieńskim. W pow. rzeszowskim ośrodek jego znajduje się w Błażowej, gdzie powstała nawet szkoła tkacka. Drugi ośrodek tkactwa znajduje się w pow. krośnieńskim. Chałupnicy posiadają tam 523 warsztatów. Trzecim skupiskiem jest Rakszawa w pow. łańcuckim. Tkacze trudnią się wyłącznie wyrobem materiałów wełnianych. Mniejsze skupienia tkackie znajdują się również w pow. przeworskim i tarnobrzeskim.

Duże przedsiębiorstwa mleczarskie. W Kolbuszowej założono przedsiębiorstwo, zajmujące się dostawą mleka surowego pasteuryzowanego, śmietany, jaj, sera, masła, warzyw i owoców dla Stalowej Woli, Mielca, Rozwadowa i innych ośrodków przemysłowych.

Sprowadzamy jabłka. W roku ubiegłym urodzaj owoców w Polsce, zwłaszcza jabłek, był słaby. Odbiło się to zwiększeniem przywozu owoców z zagranicy. W ostatnim roku przywóz ten wynosił około 12 tysięcy cetn. jabłek.

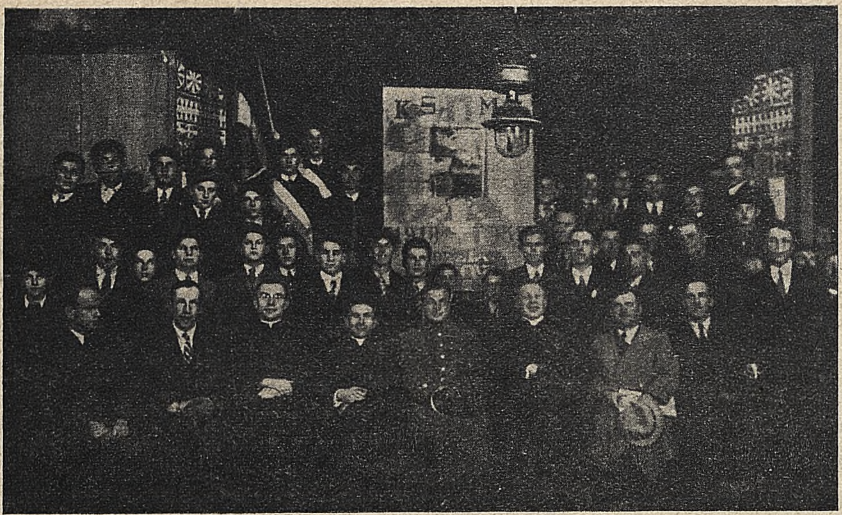
Pożyczki na łąkarstwo. Na zagospodarowanie łąk i pastwisk udzieliły Izby Rolnicze w roku 1938/39 ogółem 3 miliony złotych. Pożyczki te dawane były na lat 5 przy niskim oprocentowaniu.

Na rynku hodowlanym nastąpiła ostatnio poprawa. Przerabianie zboża na mięso w opasie jest dość opłacalne. Widać to na zwiększonej sprzedaży sztuk słoninowych.

Wywóz żyta do Niemiec. Polska zawarła z Niemcami umowę na dostawę 300 tysięcy cetnarów ziarna żyta.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 15 do 15.25 zł., pszenica 20.25—20.50 zł., jęczmień 15.75—16 zł., owies 15.50—15.75 zł., otręby 11—11.25 zł.

Zarząd Oddziału P. C. K. w Tarnowie zawiadamia wszystkich swoich członków, że na podstawie legitymacji członkowskiej mogą otrzymać zniżki na bilety wstępu do kina „Domu Żołnierza".



Oddz. K. S. M. M. w Bobowej z b. księżmi asystentami i b. prezesami oddziału.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, $^1/_2$ — 60 zł, $^1/_4$ — 30 zł, $^1/_8$ — 15 zł, $^1/_{16}$ — 8 zł, $^1/_{32}$ — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.